

Gizela Chmielewska

giz@lucim.org

Bydgoszcz na otarcie łez. Polscy uchodźcy z ziem wschodnich w 1920 r.¹

Abstract

Bydgoszcz to wipe away tears. Polish exiles from the eastern lands in 1920

In the summer of 1920, when situation started to complicate on the fronts of the Polish-Soviet War, the government decided that the Poles from the eastern lands would be deported to Pomerania and Wielkopolska, including Bydgoszcz. The Committee for Refugee Affairs was established here just like in many other towns. Poles evacuated to Bydgoszcz were coming from Minsk, Slutsk, and the Kiev area. Among them, there were many landowners with years of experience in social and political activities, including Amelia and Włodzimierz Nitostawski from the Vitebsk area and the Lipkowski family from the Uman area. Deportees comprised clerks, lawyers, teachers, and physicians. The latter ones arrived from Kiev. Students attending schools in Babruysk, Minsk, Nyasvizh, Slutsk, and Vawkavysk were also evacuated to Bydgoszcz. With them in mind, the Grammar School for Boys for the Exiles from the Eastern Borderlands was founded. The Kresowy Dormitory for boys was opened in Bydgoszcz and for girls in Chełmno. On the initiative of the exiles in Bydgoszcz, the Union of Poles from the Eastern

¹ Materiał przygotowany na Ogólnopolską Konferencję Naukową pt. „Na drodze do Niepodległości. Bydgoszcz w latach 1914-1920”, która odbyła się w styczniu 2020 r. w Bibliotece UKW w Bydgoszczy.

Borderlands was established. This organization was helping the elderly, sick, and vulnerable, as well as young people attending schools. Many exiles had never returned to their homeland, since based on the Treaty of Riga their native land was no longer part of Poland. Some of the exiles included Edward Woyniłłowicz, Chairman of the Minsk Agricultural Society, the owner of Savichi and Puzovo in Slutsk County. The Poles from the Eastern Borderlands comprised a big community in Bydgoszcz, which had a significant impact on social and cultural activities in the city. They laid down a path to throngs of refugees who arrived to the areas after the end of World War II, when more lands disappeared from the map of Poland.

Keywords: Bydgoszcz, Kresowe (Eastern Borderlands) Grammar School, Kresowy Dormitory, Kiev, Committee for Refugee Affairs, Minsk, Obieziercy, Slutsk, refugees, Polish-Soviet War, Edward Woyniłłowicz, landowners, Civil Department of Eastern Lands, Union of Poles from the Eastern Borderlands

W styczniu 1920 r. Bydgoszcz cieszyła się z przejścia miasta przez polskie władze. Pół roku później z radosnego nastroju niewiele już zostało – w lipcu zaczęły tu docierać tłumy Polaków z terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Z tych, na których od wielu miesięcy toczyła się wojna polsko-bolszewicka. Ta dramatyczna sytuacja spowodowała, że w Bydgoszczy pojawili się mieszkańcy ziemi białoruskiej – nowogródzkiej, mińskiej, mohylewskiej, witebskiej. Przyjechali Polacy z ziemi kijowskiej, Wołynia i Podola – również ci, którzy wcześniej, z powodu okrucieństw, jakie przyniosła ze sobą rosyjska rewolucja, schronili się w Warszawie. Gdy bolszewicy zaczęli zagrażać stolicy, po raz kolejny musieli szukać bezpiecznego miejsca do życia. Takim miejscem miała być dla nich Bydgoszcz – wówczas jeszcze niewielkie miasto.

Dlaczego właśnie Bydgoszcz?

Z chwilą, gdy na frontach wojny polsko-bolszewickiej sytuacja zaczęła się komplikować, na centralnym szczeblu zdecydowano, że Polacy z tamtych terenów zostaną skierowani na Pomorze i do Wielkopolski, w tym również do Bydgoszczy i okolicznych miejscowości. Pod uwagę brane było także przeniesienie wielu instytucji ze stolicy. Kierunek ewakuacji i jej zasady określiły władze rządowe, w tym Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej². Koordynatorem całej ope-

² Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, utworzone 1 sierpnia 1919 r., obejmowało swoją działalnością województwo pomorskie i wielkopolskie, a więc tereny wchodzące wcześniej w skład zaboru pruskiego, gdzie obowiązywało prawo pruskie. Do jego kompetencji należało m.in. dostosowanie prawodawstwa tych regionów do obowiązującego w Polsce. Zostało zlikwidowane 27 kwietnia 1921 r.

racji został Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. W Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej powstał urząd opieki nad uchodźcami. Powołano specjalnych komisarzy dla spraw ewakuacyjnych³.

Decyzja o wyznaczeniu Wielkopolski i Pomorza jako miejsca przyjęcia uchodźców nie była przypadkowa. W odróżnieniu od sytuacji we wschodniej Polsce, w tym i Warszawie, nie brakowało tu mieszkań, bo od początku 1920 r. Niemcy masowo stąd wyjeżdżali. Na łamach „Orędownika Miejskiego dla Bydgoszczy”, pisma systematycznie wydawanego przez magistrat, publikowano nazwiska tych, którzy opuszczali miasto oraz ich adresy. Jednocześnie nie tylko w lokalnej, ale i w krajowej prasie ukazywały się liczne oferty dotyczące sprzedaży kamienic, willi, fabryk, sklepów, gospodarstw rolnych, również mebli⁴. Mimo tego, że od stycznia 1920 r. do miasta zaczęli przyjeżdżać mieszkańcy Wielkopolski i Małopolski, szukający tu lepszych warunków do życia, w połowie roku nie było jeszcze problemów ze znalezieniem dachu nad głową oraz pracy. Bydgoszcz spokojnie mogła przyjąć kilka tysięcy uchodźców. Oczywiście, na taką sytuację miasto musiało się dobrze przygotować⁵.

Jak Bydgoszcz przygotowała się na przyjęcie uchodźców?

W dokumencie podpisanym 21 lipca 1920 r., który kilka dni później został opublikowany na łamach prasy, prezydent miasta Jan Maciaszek zwrócił się do

³ Komisarzem dla spraw ewakuacji na Wielkopolskę został dr Paweł Gantkowski z Departamentu Zdrowia Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, a na Pomorze – dr Dyzisław Dandelski, naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia w Toruniu. Biuro Specjalnego Państwowego Komisariatu dla Spraw Ewakuacyjnych zostało zlikwidowane w połowie 1921 r., o czym informował m.in. „Dziennik Bydgoski”. *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 18 czerwca 1921, nr 137, s. 3.

⁴ Z takiej możliwości skorzystali m.in. hr. Krystyna i Władysław Pusłowscy, właściciele majątku Albertyn pod Słonimiem. Pusłowscy kupili w Bydgoszczy willę przy ul. Piotra Skargi 3. Zaangażowali się w działalność Związku Polaków z Kresów Wschodnich, wspierali Internat Kresowy, a także różne bydgoskie akcje charytatywne, np. dotyczące odnowy kościoła klarysek. K. Pusłowska działała w Polskim Czerwonym Krzyżu. Z upoważnienia Wojewody Pomorskiego zbierała dary i pieniądze dla I Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Należała do bydgoskiego oddziału Komitetu Pomocy Jeńcom i Repatriantom. Z jej inicjatywy w Bydgoszczy odbyła się kwesta na rzecz głodującej ludności Słonimia. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, LTW 2018, s. 279-293.

⁵ W tym samym czasie Poznań, który w granice Polski wrócił wcześniej niż Bydgoszcz, bo w listopadzie 1918 r. i już od tamtego czasu przyjmował rodaków ze wschodu, spodziewał się 10 tysięcy uchodźców. Latem 1920 r. bez radykalnych zmian miasto nie było w stanie przyjąć tak dużej grupy ludności. By to zrobić, uznano, że trzeba wysiedlić wszystkich, którzy zameldowali się w Poznaniu od 1 maja 1920 r. Zob. *Kronika*, „Dziennik Poznański” z 18.08.1920. nr 188, s. 2.

bydgoszczan w sprawie napływających do Bydgoszczy uchodźców⁶: *Rodacy! Wskutek znanego przebiegu walk na froncie wschodnim tysiące rodzin polskich musiało opuścić swoje stałe miejsca pobytu i szukać schronienia po różnych miastach Polski. Znaczna część tych uchodźców została skierowana do Bydgoszczy. Uchodźcy ci, nasi rodacy z miast przez wrogie nam wojska zajętych przybywają do nas w pożałowania godnym stanie. Uciekli oni przed wrogiem częstokroć z jedynym tylko ubraniem i z jedną tylko zmianą bielizny, bez środków do życia i będąc obecnie bez dachu nad głową, szukają wśród nas schronienia, opieki i przytulku. Obowiązkiem naszym jest okazać rodakom-uchodźcom pomoc na każdym kroku.*

Prezydent informował o powołaniu komitetu, który miał zająć się sprawami uchodźców. Apelował, aby każdy, kto wie o domu, mieszkaniu, choćby skromnym pokoju lub sali, mogącym przyjąć lokatorów zgłosił ten fakt władzom. Prosił, by mieszkańcy przyjmowali pod swój dach ludzi pozbawionych przez wojnę domów. Zwrócił się też do ziemian i bydgoszczanek: *Apelujemy dalej do naszych posiadzieli ziemskich, aby zechcieli nam dopomóc jak najprędzej dostawą słomy do kwater, jakiej nie posiadamy, a która jest nam koniecznie potrzebna. Apelujemy też dalej do wszystkich patriotycznych rodaczek, które chciałyby się zająć kuchnią dla uchodźców, nadzorem nad dziećmi itd. Otoczmy naszych rodaków-uchodźców opieką moralną i materialną. Tego żąda od nas nasza kochana Ojczyzna*⁷. Biuro Komitetu dla spraw Uchodźców ulokowano blisko dworca, w Hotelu Wiktoria przy ul. Dworcowej. Na jego czele stanął prezydent Maciaszek. Od razu po przyjeździe do Bydgoszczy należało się tam zgłosić i zarejestrować. Uchodźcy otrzymywali specjalny dokument, tzw. „Poświadczenie”, gdzie poza imieniem i nazwiskiem wpisywano datę ich przyjazdu do miasta, nazwę miejscowości skąd dana osoba przybyła, zaznaczano również, czy była poddana rewizji, a także dezynfekcji. Z tym dokumentem należało złożyć wniosek w magistracie o wydanie zgody na zamieszkanie w mieście. Bez akceptacji urzędu nie było mowy o zatrzymaniu się w Bydgoszczy. Obowiązywało to wszystkich bez wyjątku, także ewakuowanych z ziem wschodnich urzędników i nauczycieli. Wnioski musieli również złożyć księża.

Władze miasta od początku wiedziały, że nie wszystkich uciekających przed wojną będzie stać na wynajęcie mieszkania lub tylko skromnego pokoju. Dla nich, wzorem Warszawy, która już w 1918 r. zorganizowała dla takich ludzi obóz na Powązkach, później podobne rozwiązanie pojawiło się w Poznaniu w Murowanej Goślinie, przygotowano specjalną placówkę: *Komitet objął baraki wojskowe na Osowej Górze, miejscowości odległej o 5 kilometrów od miasta, zajął się*

⁶ *Komitet dla niesienia pomocy uchodźcom*, „Dziennik Bydgoski”, 25.07.1920, nr 161, s. 2.

⁷ Tamże.

*uporządkowaniem baraków, utworzeniem kuchni, kantyny, pokojów, w których mogliby uchodźcy mieszkać, złożyć swoje meble etc. Uchodźców zamieszkało na Osowej Górze około 2000 osób*⁸.

Od końca lipca w Bydgoszczy systematycznie zwiększała się liczba uchodźców. Na dworcu każdego dnia z pociągów wysiadali ludzie szukający pomocy – dorośli, starcy, dzieci, dużo młodzieży, osoby samotne i liczne rodziny. Przybywali z wielkimi bagażami albo tylko ze skromnymi tobołkami w rękach. Bardzo często byli obdarci, brudni, wynędzniali, kompletnie zrezygnowani – prawdziwy obraz nędzy i rozpacz. Niektórzy mogli sobie pozwolić na wynajęcie jakiegoś transportu przed dworcem, jak po latach w liście do redakcji wspominał czytelnik „Dziennika Bydgoskiego”: *oprócz ręcznych wózków, stały czasami 2 karety, rówieśnice arki Noego, które godnie służyły do przewozu podróżnych z bagażami lub eskortowały karawany z nieboszczykami*⁹. Autor tego listu zaznaczył też, że w mieście nie było wówczas ani jednego prywatnego samochodu.

Kto w tym czasie przyjechał do Bydgoszczy?

Wśród osób zgłaszających się do biura Komitetu dla spraw Uchodźców była liczna grupa ziemian, również z powiatu słuckiego, w tym m.in. rodzina Bułhaków z Brańczyc, Jabłońskich z Kudzinowicz, Korkozowiczów z Trościeńca, także państwo Zalescy – właściciele majątku Raczkiewiczze spod Słucka i wielu innych. W ich przypadku, na wniosek starosty słuckiego ewakuacja rozpoczęła się na początku lipca¹⁰. Droga do Bydgoszczy, przez Warszawę zajęła im kilka tygodni. Przyjechali też uchodźcy z ziemi witebskiej, w tym Amelia z Ledniczych i Władysław Nitostawcy – właściciele majątku Bigosów w powiecie drysieńskim¹¹. Byli jednymi z nielicznych, w przypadku których prośbę o wydanie zgody na zamieszkanie w Bydgoszczy poparł pisemnie, w języku polskim i w języku niemieckim, sam prezydent Maciaszek: *Zgadzam się na zamieszkanie p. Nitostawskich w Bydgoszczy i proszę im radą i pomocą służyć*¹².

Jak informowała lokalna prasa, 5 sierpnia 1920 r. w mieście przebywało już dwa tysiące uchodźców¹³, a każdy dzień sprowadzał do miasta kolejnych. Na 12

⁸ *Uchodźcy z kresów i Rosji*, „Dziennik Bydgoski”, 1 03.1921, nr 48, dodatek, s. 4, zob. G. Chmielewska, „Gniazdo zastępcze”, op.cit., s. 11.

⁹ *Czytelnicy mają głos*, „Dziennik Bydgoski”, 13.12. 1935, nr 288, s. 8. Zob. G. Chmielewska, *Kropla gorczy*, op.cit., s. 112-164.

¹⁰ Edward Woyniłowicz, *Wspomnienia 1847-1928*, Wilno 1931, s. 289.

¹¹ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 457-468.

¹² APB, Akta m. Bydgoszczy, Wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy, sygn. 189/4545, k. 7.

¹³ Do Bydgoszczy przyjechali też uchodźcy z Włocławka i okolic, z Brodnicy, Działdowa, również z Warmii i Mazur.

sierpnia zapowiedziano przyjazd pracowników Sądu Najwyższego¹⁴. Kilka dni później z Wilna przez Warszawę do Bydgoszczy ewakuowano pracowników likwidowanego wówczas Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Wśród nich był m.in. adwokat Mieczysław Obieziński z rodziną¹⁵. Tym samym pociągiem ewakuacyjnym przyjechali krewni Obiezińskich – Julia Zan, wnuczka Tomasza Zana, przyjaciela Adama Mickiewicza, jej matka oraz bracia¹⁶. Z kolei brat Mieczysława Obiezińskiego z rodziną zamieszkał w Nakle. Do Bydgoszczy dotarli też m.in. urzędnicy Kasy Skarbowej ze Słucka i Mińskiej Izby Skarbowej¹⁷. Tu trafili pracownicy sekcji technicznej ZCZW, a także sekcji I, skarbowej, gospodarczej, aprowizacyjnej, sekretariatu generalnego i komisji administracyjnej¹⁸. Początkowo pracownicy ZCZW zostali zakwaterowani w piwnicach budynku Dyrekcji Kolejowej przy ul. Dworcowej¹⁹. Tu przez kilka dni czekali na przydział mieszkań. Do Bydgoszczy przyjechali też pracownicy Państwowego Urzędu Węglowego²⁰. „Urzędowi” uchodźcy mieli wyznaczony limit bagażu, który bezpłatnie mogli zabrać ze sobą. W przypadku pracowników Państwowego Urzędu Węglowego było to 100 kg na osobę i nie więcej niż 300 kg na rodzinę²¹. Dzięki tym przepisom można więc było zabrać sporo bagaży, w tym nawet meble. I tak

¹⁴ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 12.08.1920, nr 176, s. 2.

¹⁵ M. Obieziński był w ZCZW naczelnikiem Wydziału Ogólnego Sekcji Apropowizacyjnej – zob. Joanna Gierowska-Kałuża, *„Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich”*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2003, s. 109.

¹⁶ G.. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 478-490.

¹⁷ APB, Akta m. Bydgoszczy, Wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy, sygn. 189/4547, k. 170 i 241.

¹⁸ Urzędnicy ZCZW okręgu baranowickiego zostali skierowani do Sępólna Krajeńskiego, okręgu oszmiańskiego – do Świecia, nowogródzkiego, Komisariatu m. Wilna – do Tucholi, okręgu ihumeńskiego – do Wąbrzeźna, dziśnieńskiego i wileńskiego, wileńskiej Izby Skarbowej, mińskiego Sądu Okręgowego – do Chełmna. Okręgu mińskiego i Izby Skarbowej – do Grudziądza. Zob.: *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski”, 9.08.1920, nr 219, s. 6.

¹⁹ Helena Obiezińska, *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Oddział w Bydgoszczy 1995, s. 186.

²⁰ W grupie ewakuowanych pracowników Państwowego Urzędu Węglowego był m.in. Ksawery Jackowski, właściciel majątku Samhorodek na ziemi kijowskiej. Do Bydgoszczy przyjechał z żoną Niną ze Skarbak-Czarkowskich, dziećmi Jerzym i Wandą, matką Joanną z Podhorskich, teściową – Marią z Łosińskich Skarbak-Czarkowską. Przyjechała z nimi też siostra Niny Jackowskiej – Wanda z Podhorskich Sawicka. Rodzina zamieszkała w kilku kamienicach, m.in. przy ul. Cieszkowskiego 11, Zamoyskiego 4 i 20 Stycznia 6. Zob. Jadwiga Jackowska, Jan Maria Jackowski, *Znad Dniepru nad Odrę*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2008.

²¹ Każdy pracownik otrzymywał „Nakaz ewakuacyjny”, w którym napisano m.in., że „ma prawo zabrania ze sobą najbliższej rodziny pod warunkiem natychmiastowego zawiadomienia Kancelarii Urzędu o ilościach towarzyszących osób z wymienieniem ich imion i nazwisk”, Tamże, s. 169-170.

np. rodzina Obiezierskich przywiozła do Bydgoszczy całe wyposażenie kuchni, pościel, kołdry, koce, materace²². Pod koniec sierpnia 1920 r. liczba uchodźców w Bydgoszczy zwiększyła się o ponad 300 uczniów ze szkół ewakuowanych z terenów wschodnich. Wśród nich były dwa gimnazja z Mińska: im. Władysława Jagiełły oraz im. Józefa Reytana, gimnazjum im. Władysława Syrokomli z Nieświeża, gimnazjum im. Juliusza Słowackiego ze Słucka, Gimnazjum Męskie z Bobrujska, a także kilka gimnazjów wileńskich, również szkoła z Nowogródka. Przyjechali też polscy uczniowie m.in. z Petersburga i Kijowa²³. Przybyli również nauczyciele, w tym uczący religii ksiądz prefekt oraz personel administracyjny. Wszystkim należało zapewnić lokum, zadbać o wyżywienie, co już w tym czasie nie było łatwe. Zaczynało brakować mięsa i ziemniaków, a masło stało się rarytasem²⁴.

Niestety, jak bywa w takich sytuacjach, w wielkiej masie ludzi rzeczywiście wymagających wsparcia byli też i tacy, co prawda nieliczni, którzy chcieli wykorzystać sytuację po to, aby wygodnie się urządzić. To o nich 18 sierpnia 1920 r. pisano w „Dzienniku Bydgoskim”: *Przed bolszewicką szarańczę ucieka wszystko, co może. Widzimy ostatnimi czasy tych uciekinierów zbyt często. Wyędzniali, brudni, obdarci, wystraszeni. Człowiek jeszcze wczoraj zamożny, dziś ma na grzbiecie brudną bieliznę, podarte ubranie i buty, nie wie, gdzie noc spędzi, czy znajdzie kąć gościnny i kąć byle jaki. Lecz są i inni. Coraz to ostatnimi czasy roi się od nich na ulicach, w hotelach i w knajpach. Sprowadzili statkami swoje meble, fortepiany i rzeczy. Mają już pozwolenie na stałe zamieszkanie w mieście. [...] To są również uciekinierzy. Uciekinierzy od obowiązków. Od pracy, nie daj Boże od niewygody i niebezpieczeństwa życia w miejscowościach „zagrożonych”. W takiej Bydgoszczy, w głuchej mieścinie, gdzie przecież ich tupet i wygląd nawet odnośnym władzom zaimponuje mają zamiar i nadzieję wcale wesoło i wygodnie przeżyć jako tako niepewne czasy²⁵. Z każdym kolejnym dniem sytuacja w mieście musiała stawać się naprawdę coraz trudniejsza, skoro prezydent Maciaszek po raz kolejny zaapelował do bydgoszczan o pomoc, tym razem już nie tak łagodnie, jak zrobił to w lipcu: Celem umożliwienia rozmieszczenia uchodźców najdalej*

²² H. Obiezierska, *Jedno życie prywatne...*, op.cit., s. 188.

²³ Uczennice ze szkół ewakuowanych z ziem wschodnich skierowano do Chełmna, ok. 50 km od Bydgoszczy. W l.1920-1921 przebywało tam 270 dziewcząt. Zob. *Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Jubileusz piętnastolecia*, 1935, s. 84-87. W l. 1920-1922 internatem w Chełmnie kierowała Antonina z Bernowiczów Rymusza, córka właściciela majątku Zubki w powiecie nieświeskim, Syn A. Rymusy - Kazimierz mieszkał w Internacie Kresowym w Bydgoszczy i uczył się w Gimnazjum Kresowym. Zob. *Ziemia polscy XX wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1994, s. 110.

²⁴ *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski”, 16.08.1920, nr 179, s. 2.

²⁵ *Falszywi uchodźcy*, „Dziennik Bydgoski”, 18.08.1920, nr 181, s. 2.

w przeciagu 3 dni wszystkie wolne mieszkania, albo nie zupełnie wyzyskane, pojedyncze pokoje, sale itd. bez względu na poprzednie zgłoszenia należy zgłosić w Urzędzie Mieszkaniowym ul. Jagiellońska 59, podając położenie, ilość pokoiów i ich cenę. Do zgłoszenia zobowiązani są wszyscy właściciele względnie zarządcy domów i mieszkań. Nie zastosowanie się do niniejszego rozporządzenia karane będzie grzywną pieniężną do 300 m., ewentualnie odpowiednim aresztem²⁶.

W tym czasie władze miasta miały jeszcze inny kłopot – po Bitwie Warszawskiej, a więc po 15 sierpnia 1920 r., do Bydgoszczy skierowano barki z jeńcami bolszewickimi, którzy mieli trafić do obozu w Tucholi. Niestety, nie zapewniono im godziwych warunków sanitarnych, przez to Brda przy Gazowni Miejskiej – jak alarmowała lokalna prasa – szybko zamieniła się w wielkie śmietnisko i toaletę publiczną. Zaczęto alarmować, że miastu może grozić epidemia²⁷. Na szczęście do tego nie doszło. Zrodził się też inny problem – na nabrzeżu Brdy gromadzili się mieszkańcy miasta, by popatrzeć na przedstawicieli sowieckiej armii. Niektórzy poruszeni ich nędzą rzucali jeńcom papierosy, owoce i jedzenie. W tłumie gromadzącym się nad rzeką nie brakowało osób, których do Bydgoszczy sprowadziła wojna polsko-bolszewicka. One patrzyły na jeńców inaczej niż rodowici bydgoszczanie. Wyraźnie ze strachem, ale i z drobną satysfakcją, że w końcu role się odwróciły: *Patrzą na ten szary tłum oberwańców brudnych bosych i zaledwie okrytych, boć ubraniem tego nazwać nie można. [...] Jak to, więc to jest część tej zwycięskiej armii, która idzie na podbój świata? Która niesie uciemiężonym narodom wolność. [...] Od której giną nasi najlepsi synowie, bracia, dzieci mile. [...] Znikają całe wsie i miasta, a ludzie jak rozbite stada uchodzą na poniewierkę w obce strony. [...] A tobie ciemny synu dalekiego Kaukazu, Sybiru czy Mandżurii powiedzieli żeś tyś człowiek wolny. [...] dali ci w ręce karabin i wśród krwi i zniszczenia zaszedłeś aż tu – a teraz bezmyślnym wzrokiem wodzisz po ludziach, co patrzą na ciebie jak na zwierzę głupie i złe²⁸*. Obecność jeńców w Bydgoszczy boleśnie przypominała uchodźcom z ziem wschodnich o utraconych rodzinnych stronach. Tu przecież musieli wszystko zaczynać od nowa, począwszy od starań o dach nad głową.

Co Bydgoszcz zaferowała uchodźcom?

Wśród tych, którzy przyjechali do Bydgoszczy nie brakowało osób dobrze sytuowanych, mających spore zasoby gotówki, meble, obrazy, srebra, porcelanę,

²⁶ „Orędownik Miejski dla Bydgoszczy” - rozporządzenia i ogłoszenia magistratu, policji miasta Bydgoszczy z 23.08.1920, s.1.

²⁷ G. Chmielewska, *Barki z bolszewikami – przy gazowni na Brdzie*, „Kalendarz Bydgoski” 2020, s. 104-106.

²⁸ Maria Hinrichowa, *Bolszewicy*, „Dziennik Bydgoski”, 11.09.1920, nr 202, s. 2.

nawet służbę. To oni zapełnili hotele, aby po krótkim czasie zająć wygodne mieszkania. Na brak gości nie narzekały też miejscowe pensjonaty, również ten od wielu lat działający w mieście na pierwszym piętrze domu przy ul. Gdańskiej 27, który prowadziła Halina Leszczyńska²⁹. Wielu uchodźców zatrzymywało się w wynajmowanych pokojach w kamienicach przy ul. Cieszkowskiego. Przy tej ulicy nie było chyba domu, który nie gościłby przybyszy ze wschodu. W lokalnej prasie szybko pojawiły się ogłoszenia o sprzedaży nieruchomości, kierowane właśnie do tej grupy, z nagłówkami: „Do zamożnych Kresowców”³⁰. Majętni uchodźcy, występując do urzędu z wnioskiem o zgodę na zamieszkanie w Bydgoszczy informowali o swojej dobrej sytuacji materialnej, podkreślając w ten sposób, że nie będą ciężarem dla miasta. I tak np. Stefan Radecki-Mikulicz we wniosku z 18 września 1920 r. pisał: *Dołączając poświadczenie z Komitetu Uchodźców upraszam o udzielenie dla mnie z rodziną zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy. Z zawodu jestem właścicielem dóbr na Wołyniu. Na utrzymanie moje i rodziny mam odpowiednią gotówkę*³¹. S. Radecki-Mikulicz otrzymał zgodę i zamieszkał w pięciopokojowym mieszkaniu przy ul. Gimnazjalnej 6³². Dwa miesiące później do Bydgoszczy dotarł jego ojciec – Józef Bogusz. On też musiał wystąpić o zgodę na zamieszkanie w mieście. W piśmie, które złożył w magistracie informował: *Wszystko moje mienie na Wołyniu zostało mnie zrabowane i zmuszony jestem osiedlić się poza granicami Wołynia. Jestem ziemianinem i Sędzią Honorowym Sądu Okręgowego*³³. Bywało, że przyjezdni powoływali się na swoje szlacheckie pochodzenie, tak jak to zrobił Karol Pokutyński, który we wniosku napisał, że *jako wychodźca z Podola ograbiony przez bolszewików, chce zostać w Bydgoszczy, bo wracać na Ukrainę pod rządy bolszewików nie ma po co*. Ci spośród uchodźców, którzy nie narzekali na brak pieniędzy, czasami mieli całkiem spore wymagania. Ignacy Korkozowicz, ziemianin z powiatu słuckiego, we wniosku złożonym 20 września 1920 r. pisał: *Z powodu uchodźstwa z Ziemi Mińskiej potrzebuję 5-4 pokoiów dla rodziny składającej się 6 osób i służącej*. I. Korkozowicz złożył w magistracie dwa wnioski tej samej treści – jeden napisał po polsku, drugi po niemiecku. Podobnie zrobiło wiele innych osób, w tym m.in. również wywodząca się z ziemi mińskiej znajoma I. Korkozowicza – Eliza

²⁹ Do 1931 r., a więc do wprowadzenia numeracji parzystej i nieparzystej domów w Bydgoszczy, adres tej kamienicy to ul. Gdańska 19.

³⁰ Takie ogłoszenie w „Dzienniku Bydgoskim” opublikowano m.in. 22.08.1920.

³¹ APB, Akta m. Bydgoszczy, Wnioski i zezwolenie na zamieszkanie w Bydgoszczy, sygn. 189/4548, k. 66.

³² Do 1931 r. - ul. Gimnazjalna 2.

³³ APB, Akta m. Bydgoszczy, Wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy, sygn. 189/4548, k. 148.

Podczaska³⁴. W tym czasie w bydgoskim urzędzie takie postępowanie nikogo nie dziwiło, bo zdecydowaną większość pracowników jeszcze stanowili Niemcy. Uchodźcy, którzy składali wnioski napisane i po polsku, i po niemiecku tylko ułatwiali im pracę. Do urzędu trafiały pisma, w których prośbę o zgodę na zamieszkanie w Bydgoszczy wyrażano w jednym lub dwóch zdaniach. Ale były też wnioski z bardzo długim uzasadnieniem, jak ten złożony przez inż. Włodzimierza Stulgińskiego, absolwenta Instytutu Technologicznego w Petersburgu, byłego dyrektora belgijsko-rosyjskiej spółki: *Przewrót bolszewicki rozproszył całą moją rodziną, którą dopiero teraz, po trzyletniej tułaczce staram się zebrać, chcąc łączyć pracę osobistą z pracą na niwie społecznej. Wierząc głęboko, że tylko organizacja transportu i podniesienie kultury na czele wszelkiej innej pracy może zmienić na lepsze stosunki w kraju pracuję właśnie na tem polu i sprowadzając tymczasem sprzęt oraz organizując warsztaty reperacyjne samochodów i traktorów, spełniam wyżej wspomniane dwa zadania Polaka, który nigdy nie mieszkał na stałe w Polsce, ale który chce nabytą przez siebie rutynę i energię oddać krajowi. Rodzina moja składa się z 1. Matki, 2. jej wychowanki, 3. żony, 4. córki, 5. ciotki i 6. mnie. Jako miejsce stałego pobytu wybrałem Bydgoszcz z następujących powodów: 1. warsztaty mamy pod Poznaniem, biuro w Warszawie, a transporty przychodzą do Gdańska. 2. Żona moja i córka posiadając język francuski i angielski, nie mówiąc o polskim, niemieckim i rosyjskim miałyby możliwość pracowania nie tylko w firmach amerykańskich, które tu mają być założone, ale również i w życiu społecznym jako łącznik między Starym a Nowym Światem*³⁵.

Dużą popularnością wśród zamożnych uchodźców cieszyły się eleganckie kamienice usytuowane przy ul. Gdańskiej, Cieszkowskiego, Świętojańskiej, 20 Stycznia, Paderewskiego czy ul. Sienkiewicza, a także przy ul. Zacisze – późniejszy plac Weyssenhoffa – oraz przy Alejach Mickiewicza i Alejach Ossolińskich. Niektóre domy wypełniły się lokatorami z Kresów od parteru aż po ostatnie piętro. Tak było w przypadku kamienicy przy ul. Kołłątaja 4³⁶. Uchodźcy z ziem wschodnich chętnie też wynajmowali bądź kupowali niewielkie wille w dawnej

³⁴ APB, Akta m. Bydgoszczy, Wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy, sygn. 189/4548, k. 331, 333.

³⁵ APB, Akta m. Bydgoszczy, Wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy, sygn. 4548, k. 76.

³⁶ Kamienicę przy ul. Kołłątaja 4 (do 1931 r. - nr 6) kupiła Konstancja z Bajkowskich Obniska z Kijowa. W jej domu, poza synem dr. Marianem Obniskim, synową Pelagią oraz ich dziećmi: Marianem, Zofią i Jadwigą, zamieszkał Feliks Podhorski z żoną – z majątku Chwoszczówka pod Żytomierzem. Maria Buchholz primo voto Regamey z Kijowa, matka Ludwika Regameya, który od grudnia 1920 r. był radcą budowlanym bydgoskiego magistratu. Mieszkały tam też Celina, Helena i Jadwiga Faszczówny z Kijowa, siostry żony dr. Obniskiego. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 345-355.

dzielnicy urzędniczej na Bielawkach, wtedy jeszcze na dalekich peryferiach miasta³⁷. Dawni mieszkańcy ziem wschodnich, ci dobrze sytuowani, nie stanowili obciążenia dla bydgoskiego magistratu. W ich przypadku nawet przydział lokalu był tylko formalnością – z reguły sami sobie coś znajdowali.

Największym wyzwaniem dla urzędu była sprawa zapewnienia dachu nad głową uczniom ze szkół ewakuowanych do Bydgoszczy. Większość z nich nie mogła liczyć na opiekę rodziców, bo ci albo już nie żyli, albo nie zdołali opuścić rodzinnych stron i pozostawali pod władzą bolszewików. We wrześniu 1920 r. chłopców umieszczono w dwóch budynkach, starszych – w Kasynie Cywilnym przy ul. Gdańskiej 20³⁸, młodszych – w kamienicy przy ul. Sienkiewicza 11³⁹. Bydgoszczanie bardzo szybko nazwali tę placówkę Internatem Kresowym⁴⁰. Nie było tam jednak odpowiednich warunków, brakowało łóżek, pościeli. Młodzi ludzie spali na podłodze, przykryci własnymi płaszczami. Dopiero, gdy wiosną 1921 r. podopiecznym Internatu udostępniono budynek dawnego niemieckiego sierocińca przy ul. Senatorskiej 80, warunki uległy poprawie⁴¹. Choć i tak do ideału było daleko, ponieważ ciągle brakowało pieniędzy na utrzymanie placówki. Gdyby nie ofiarna pomoc ze strony wielkopolskich oraz pomorskich ziemian, w czym najbardziej hojni i skuteczni byli: hrabiostwo Morstinowie⁴² ze Strzelewa, Alkiewiczowie z Kasprowa i Piotrówka, Bnińscy z Samostrzela, Chłapowscy z Bagdadu i Sobiejuch, Jezierscy z Dębna, Komierowscy z Nieżychowa i Komierowa,

³⁷ Ośmiopokojową willę na Bielawkach kupiła m.in. rodzina Micińskich – przy ul. Litewskiej 4 (do 1931 r. - nr 11), zob. Wanda Wyhowska De Andreis, „*Między Dnieprem a Tybrem*”, Wydawnictwo Krupski i S-ka, Warszawa 1998, s. 49. W 1921 r. willę przy ul. Kozińskiego 5 (do 1931 r. nr 2) kupił Stefan Bartoszewicz, szwagier kompozytora Karola Szymanowskiego. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op. cit., s. 299-324.

³⁸ Do 1931 r. - ul. Gdańska 160 a.

³⁹ Do 1931 r. - ul. Sienkiewicza 6.

⁴⁰ Internat Kresowy – placówka pod zarządem Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich utworzona z jego inicjatywy w Bydgoszczy w 1920 r. Dla osieroconych chłopców z ziem wschodnich, ale też dla tych, których rodzice zostali za wschodnią granicą bądź po przyjeździe do Polski mieszkali w innych miejscowościach i znajdowali się w trudnych warunkach materialnych. Tu, w listopadzie 1920 r., skierowano też młodych ludzi dla dokończenia edukacji – tych, którzy brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej, zdemobilizowanych w listopadzie 1920 r. Wychowankowie uczyli się w bydgoskich szkołach. Z czasem Internat Kresowy stał się w mieście ważną placówką kulturalną. Pierwszą kierowniczką Internatu została Alina Czachórska z Kijowa, następnie m.in. Norbert Syczewski i Stanisław Góralczyk z Wielkopolski. Ostatnim kierownikiem był Adam Zambrzycki, ur. w Mikołajówku w powiecie kaniowskim. Placówka została zlikwidowana w 1936 r. Zob. G. Chmielewska, „*Gniazdo zastępcze*”, op.cit., s. 42-108.

⁴¹ Dziś to ul. Chodkiewicza 32.

⁴² G. Chmielewska, *Dobroczyńca. Tadeusz hrabia Morstin ze Strzelewa*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski”, 5.05.2016.

Skórzewscy z Lubostronia, Pałęczcy z Łącznicy i wielu innych. Internat wspierali właściciele wielu bydgoskich firm, w tym m.in. zegarmistrz i złotnik Henryk Kaszubowski, a także rodzina Weynerowskich, do których należała fabryka obuwia „LEO”. Z czasem przy Internacie Kresowym, z inicjatywy Marii Górskiej⁴³, przedstawicielki zarządu Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich powołano Koło Przyjaciół Internatu Kresowego. Ta placówka miała też wielkiego sprzymierzeńca w postaci lokalnej prasy, co nie było bez znaczenia, zważywszy na wielką liczbę przekazywanych apeli o pomoc, komunikatów i zaproszeń. Gazety publikowały je bezpłatnie.

Równoległe z Internatem powołano Gimnazjum Męskie dla Młodzieży Męskiej z Kresów Wschodnich⁴⁴. Szkołę, którą nazywano Gimnazjum Kresowym, ulokowano w budynku Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej. Nauka rozpoczęła się z opóźnieniem – 2 października 1920 r. Szybko okazało się, że niewielu uczniów stać na zapłacenie tzw. wpisowego. Do dyrekcji szkoły, od uczniów, ale również od ich opiekunów, zaczęły napływać wnioski z prośbą o zwolnienie z tego obowiązku⁴⁵. Szybko znaleziono wyjście – powstał specjalny komitet, który zaczął się starać o pieniądze dla młodzieży. W jego skład weszli m.in. żona prezydenta miasta Łucja Maciaszkowa, ks. Narcyz Putz, a także Julia Zan.

Gimnazjum Kresowe funkcjonowało w Bydgoszczy do końca czerwca 1921 r. Potem placówkę zlikwidowano. Nie było bowiem potrzeby, aby dalej ją utrzymywać, bowiem wielu młodych ludzi, pochodzących m.in. z ziemi wileńskiej, mogło już wrócić do swych domów. Z takiej możliwości skorzystał m.in. Witold Karpowicz z Czombrowa pod Nowogórdkiem. To w dworze jego dziadków

⁴³ Maria Górka (1880-1958), córka Jana Jordan Rozwadowskiego, założyciela miasta Baranowicze i Elżbiety z Jaczewskich. Żona Witolda Górskiego h. Lewalt – właściciela majątku Koty w pow. słuckim. Do niej należała w tym samym powiecie Wańkowszczyzna. Współpracowała z Mińskim Towarzystwem Rolniczym. Była założycielką gimnazjum polskiego w Słucku. W Bydgoszczy – pełnomocnik Zarządu Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, angażowała się w działalność Alliance Francaise. W 1927 r. wróciła z rodziną do Baranowicz, gdzie została przewodniczącą Nowogórdzkiego Zrzeszenia Związku Ziemianek i Gospodyń. To m.in. dzięki jej staraniom Bydgoszcz finansowo wsparła budowę kościoła pw. św. Józefa w Baranowiczach. W 1940 r. wraz mężem i najmłodszym synem Andrzejem wywieziona do Altajskiego Kraju. Dzięki pomocy gen. Władysława Andersa przyjechała do Taszkientu, a stamtąd trafiła na dwór byłego szacha perskiego, gdzie jego dzieci uczyła jęz. francuskiego. Po wojnie zamieszkała u córki w USA – w Toms River i tam zmarła. Zob. G. Chmielewska, „*Kropla goryczy*”, op.cit., s. 7-43.

⁴⁴ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 90-107.

⁴⁵ W zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, w Aktach m. Bydgoszcz znajdują się podania uczniów i rodziców o zwolnienie z opłaty za naukę, Akta szkół, sygn. 468/6.

pracowała panna apteczkowa Barbara Majewska – matka Adama Mickiewicza⁴⁶. W swoje strony, do Nieświeża, wrócił też Jarosław Iwaszkiewicz, w przyszłości ceniony lekarz⁴⁷. Z Bydgoszczą pożegnał się wówczas Stanisław Kiewlicz, dzięki wspomnieniom którego obraz Internatu i szkoły kresowej z tamtych dni wpisał się w dzieje miasta⁴⁸. Ci, którzy chcieli zostać w Bydgoszczy mogli kontynuować naukę m.in. w Gimnazjum Humanistycznym. W tej ostatniej grupie byli m.in. Marian i Bohdan Nowiccy z Teklipola pod Mińskiem Litewskim⁴⁹ oraz Tadeusz Zabłocki z Kijowa⁵⁰.

Wśród uchodźców, którzy trafili do Bydgoszczy wiele osób miało za sobą bogate doświadczenia w pracy społecznej. W rodzinnych stronach zakładali szkoły, szpitale, także kościoły, fundowali stypendia dla dzieci swoich pracowników. Byli zaangażowani w działalność Towarzystwa Dobroczynności czy Towarzystwa „Oświata”, które funkcjonowały na ziemiach wschodnich, a po 1915 r. – w działalność Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. To głównie ci ludzie szybko rozpoczęli starania o powołanie w Bydgoszczy stowarzyszenia, które miało zadbać o najsłabszych, czyli ludzi starych, schorowanych, niezaradnych, również o młodzież, a konkretnie o jej wykształcenie. W działalności tej wykorzystywali dobre wzorce wyniesione z rodzinnych stron, ale też doświadczenie zdobyte w Warszawie. Już w 1918 r. w stolicy powołano m.in. Związek Polaków z Kresów Białoruskich czy Związek Polaków z Rosji. W Bydgoszczy też potrzebna była podobna organizacja, dlatego powstał Związek Polaków z Kresów

⁴⁶ Joanna Puchalska, *Dziedziczki Soplicowa*, Muza SA, Warszawa 2014, s. 11-12.

⁴⁷ Jarosław Iwaszkiewicz (1906-1985), syn Apolonii z d. Wołczyńskiej i Aleksandra, ur. w Siniawce, w pow. nieświejskim. W wieku 14 lat jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Przez rok był uczniem Gimnazjum Kresowego w Bydgoszczy. Po powrocie do Nieświeża ukończył tamtejsze gimnazjum, następnie Wydział Lekarski na uniwersytecie w Poznaniu. W czasie II wojny światowej trafił do kompanii sanitarnej gen. Stanisława Maczka. Wrócił do Polski w 1947 r., pracował na Akademii Medycznej w Gdańsku, prowadził Katedrę i Klinikę Otolaryngologii. Jego wychowankiem był m.in. prof. Stanisław Bettlejewski z Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Zob. *Słownik Biograficzny Polskich Nauk Medycznych*, PAN IHN, Warszawa 2002, t. 2, z. 2, s. 31-34.

⁴⁸ Jan Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach z lat 1920-1921. Przyczynek do dziejów gimnazjum i Internatu Kresowego*, [w:] „Kronika Bydgoska”, t. 19, 1998, s. 347-363.

⁴⁹ Bohdan Nowicki (1905-1953), syn Marii ze Szpakowskich i Konstantego Nowickich, ur. w Teklipolu pod Mińskiem Litewskim. Ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Przed wojną prowadził ośrodek zdrowia w Opsie k. Budzławia. Od 1945 r. mieszkał z rodziną w Bydgoszczy. Jego synem był znany bydgoski poeta i pisarz Krzysztof Nowicki. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 468-478.

⁵⁰ Tadeusz Zabłocki, który ukończył prawo na uniwersytecie poznańskim, po wojnie w Londynie założył firmę „Tazab”, poprzez którą Polacy mieszkający na emigracji przesyłali do kraju paczki z żywnością, lekarstwami i odzieżą, w tym tak popularnymi ortalionami. Zob. Stanisław Sławomir Nicieja, *Z Kijowa na Piccadilly*, Wydawnictwo Helion, Opole 1994.

Wschodnich⁵¹. Zebranie założycielskie odbyło się 6 marca 1921 r. w hotelu Pod Orłem. W pierwszym spotkaniu uczestniczyło ponad 300 osób. Jak informowano na łamach lokalnej prasy, członkami Związku mogli zostać nie tylko uchodźcy, lecz wszyscy, dla których ich sprawy nie pozostały obojętne⁵². Pierwszym prezesem Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy został ks. Mateusz Zabłocki. Gdy w 1922 r., z powodu przeniesienia do Gniezna, zrezygnował z kierowania bydgoską organizacją, funkcję prezesa powierzono Adamowi Bujnickiemu. Rok później prezesem Związku został jednogłośnie wybrany Edward Woyniłłowicz,⁵³ a po jego śmierci w 1928 r. – Karol Weber.

Jeszcze przed powołaniem Związku Polaków z Kresów Wschodnich, punkt kontaktowy dla uchodźców zorganizowano w kamienicy przy placu Piastowskim⁵⁴. Natomiast w budynku Internatu Kresowego dla młodszych chłopców przy ul.

⁵¹ W ramach Związku działała m.in. sekcja pracy doraźnej pomocy, kuchenna, dochodów niestałych. Prowadzono jadalnię, gdzie też znajdowała się siedziba organizacji. Związek pomagał ludziom z Kresów, którzy byli w trudnej sytuacji materialnej – udzielał stypendiów młodzieży, opłacał kursy kroju, buchalterii, pisania na maszynie itd. Kupował opał, lekarstwa, opłacał czynsz, pokrywał koszty pogrzebów. Najubożsi otrzymywali też ubrania, przekazywane w formie darów przez dobrze sytuowanych bydgoszczan. Pieniądze na zapomogi, stypendia i działalność kuchni zbierano m.in. podczas kwest ulicznych, domowych, ale też podczas dorocznych, sławnych w całej Polsce, Balów Kresowych. Związek po 1933 r. powoli tracił w mieście na znaczeniu, wielu jego członków wyjechało z miasta, wiele osób zmarło. Istnienie Związku zakończył wybuch II wojny światowej. Zob. G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 108-155

⁵² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski”, 2.03.1921, nr 58, s. 2.

⁵³ Edward Woyniłłowicz (1847-1928), syn Adama h. Syromkomy i Anny z Wańkowiczów h. Lis, właściciel majątków Sawicze i Puzów w pow. słuckim, absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu, ziemianin, prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, prezes Towarzystwa Dobroczynności w Słucku. Fundator kościoła pw. św. Symeona i Heleny w Mińsku Litewskim, internatu dla uczniów szkoły handlowej w Słucku. Założyciel banku w Klecku. Honorowy sędzia pokoju, prezes Związku Kół Królestwa Polskiego i Krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa. Odznaczony m.in. orderem w Anny II i III klasy, orderem św. Stanisława III klasy, orderem św. Włodzimierza z mieczami IV klasy. Członek Związku Polaków z Kresów Białoruskich. W Bydgoszczy prezes Związku Polaków z Kresów Wschodnich, członek Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego Lloyd bydgoski. W grudniu 1923 r. z rąk prezydenta Bydgoszczy Bernarda Śliwińskiego odebrał Order Odrodzenia Polski Polonia Restituta. Tu napisał swoje wspomnienia pt. „*Wspomnienia z lat 1847-1928*”, których I część, staraniem Komitetu do uczczenia ś.p. E. Woyniłłowicza, została wydana w Wilnie w 1931 r. Zmarł w Bydgoszczy, został pochowany na cmentarzu Starofarnym. W czerwcu 2006 r. prochy Woyniłłowicza ekshumowano i przewieziono do ufundowanego przez niego kościoła w stolicy Białorusi. W kwietniu 2016 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Od tego czasu E. Woyniłłowiczowi przysługuje miano Sługi Bożego. Zob. G. Chmielewska, „*Cierń Kresowy*”, Tejże: *Sługa Boży Edward Woyniłłowicz*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 7.04.2016.

⁵⁴ Do 1931 r. – plac Piastowski 8.

Sienkiewicza zorganizowano pierwszą stołówkę. Za przysłowiowe grosze można tam było kupić obiad. Tym, którzy znajdowali się w szczególnie dramatycznej sytuacji finansowej posiłki wydawano bezpłatnie. W 1921 r., po wyprowadzce podopiecznych Internatu do budynku dawnego niemieckiego sierocińca, Kuchnię Kresową ulokowano na parterze kamienicy przy ul. Pomorskiej 5. Dwa lata później siedzibę Związku Polaków z Kresów Wschodnich, w tym i jadalnię, przeniesiono do kamienicy przy ul. Cieszkowskiego 9⁵⁵.

Większość Polaków z ziem wschodnich, których wojna skierowała do Bydgoszczy, przywozła ze sobą głęboko traumatyczne wspomnienia. Te związane z utratą rodzinnych domów, ale też i bardziej bolesne, związane z utratą najbliższych. Wśród tych, którzy w mieście nad Brdą opłakiwali swoich bliskich była m.in. Maria z Derewojedów Minkiewiczowa z majątku Łyczówka na Wołyniu, która znalazła mieszkanie w kamienicy przy ul. Chrobrego 7⁵⁶. Z pięciorgiem dzieci zdążyła opuścić dom, zanim wpadli tam bolszewicy. Jej mąż i teściowa zapłacili życiem za to, że zostali w majątku, aby przed wyjazdem spakować trochę potrzebnych rzeczy, w tym dokumenty rodzinne. Obydwoje zginęli z rąk bolszewików. Z kolei Anna z Puciatów Helmersen, z majątku Pohost na ziemi słuckiej, w bydgoskiej kamienicy przy ul. Śniadeckich 12 opłakiwała śmierć męża⁵⁷. Wiktor Helmersen, zamożny właściciel ziemski, ceniony rolnik i działacz społeczny trafił do więzienia w Smoleńsku i tam zmarł w grudniu 1919 r., kilka dni przed uwolnieniem⁵⁸. Małżeństwo Podhorskich – Maria z Podgórskich i Feliks, z majątku Chwoszczówka pod Żytomierzem, którzy w Bydgoszczy mieszkali m.in. przy ul. Kołłątaja 4 w 1917 r. stracili szesnastoletnią córkę, która opiekując się żołnierzami polskimi w szpitalu zaraziła się tyfusem i zmarła. Rok później ich dwudziestoczteroletni syn został zamordowany w lesie przez bolszewików, gdy z okupem dla nich wracał do domu⁵⁹. Swoją wielką tragedię rozpamiętywała też rodzina powstańca styczniowego z Szarawki niedaleko Płoskirowa na Wołyniu, która w Bydgoszczy wynajęła mieszkanie przy ul. Kołłątaja 6⁶⁰. Zygmunt, syn Zofii z Sumowskich i Stanisława Tittenbrunów, został w lipcu 1919 r. rozstrzelany przez bolszewików w Winnicy⁶¹. Bolesne wspomnienia miała także rodzina Wołodkowiczów – byli właściciele ziemskiego majątku na Witebszczyźnie z rezydencją w Iwańsku, w Bydgoszczy mieszkający przy ul. Libelta 10, stracili

⁵⁵ Do 1931 r. - ul. Cieszkowskiego 17.

⁵⁶ Do 1931 r. - ul. Chrobrego 2.

⁵⁷ Do 1931 r. - ul. Śniadeckich 52.

⁵⁸ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 157-160.

⁵⁹ Tamże, s. 349.

⁶⁰ Do 1931 r. - ul. Kołłątaja 4.

⁶¹ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 355-368.

dwóch siostrzeńców Zofii z Harthingów Wołodkowiczowej, zabitych w okrutny sposób w 1918 r. przez bolszewików⁶².

Tragiczne przeżycia Polaków na ziemiach wschodnich sprawiły, że w Bydgoszczy, mimo że mieli tu już spokojny dach nad głową, nadal obawiali się o przyszłość. Po takich doświadczeniach nie byli optymistami, co znajdowało odzwierciedlenie nie tylko w prywatnych rozmowach, ale i na łamach lokalnej prasy: *Pociąg za pociągiem wlokły tych biedaków, przeważnie kobiety i dzieci, długi korowód nieszczęśliwych, tragiczne postaci, postacie bezdomnych. Możliwych dziedziców spalonych miast i wsi, nieba i ziemi, okopów, krzyżów i mogił. Pociąg wolno sunie – lecz nikomu się nie spieszy; źle będzie czy tu czy tam*⁶³.

Jak faktycznie było w Bydgoszczy?

Nie wszystkim bydgoszczanom podobał się pobyt uchodźców w mieście. Niechęć do przybyszów wcale nie była czymś nowym. Kilka miesięcy wcześniej przyjazd Polaków z Kongresówki, Małopolski i Wielkopolski też nie był mile widziany. Już wtedy, wiele tygodni przed dotarciem tu uchodźców, zaczęły się żale o zajmowanie mieszkań, pretensje o wykupywanie żywności, o wzrost cen, oskarżenia o zabieranie miejsc pracy. Narzekania te nasiliły się, gdy dotarli tu uchodźcy ze wschodu. W połowie sierpnia 1920 r. i w Wielkopolsce, i na Pomorzu sytuacja musiała być już bardzo zaogniona, skoro Departament Apropowizacji Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej zdecydował się wystosować apel do uchodźców⁶⁴. Pisano w nim m.in.: *Ludność Dzielnicy naszej była i chce być niewątpliwie najlepiej do Was usposobiona. Władze jej robią wszystko, co mogą, by udzielić Wam pomocy i ułatwić trudy życia, spełniając przeto swój obowiązek stosunku do wspólnej sprawy narodowej. [...] Prosimy Was przeto usilnie: nie płąćcie cen wyższych nad wyznaczane maksymalnie lub ogólnie u nas przyjęte. Jakkolwiek Dzielnicą naszą nie obfituje w nadmiar bogactwa pod względem produktów i towarów, to wszakże starczy chleba i zaopatrzenia najniezbędniejszego dla nas i dla Was – przy rozsądnym a oszczędnym zakupowaniu. Ograniczają się mieszkańcy rdzenni Dzielnicy, ograniczajcie się i Wy, a starczy na długo. Przede wszystkim, co jeszcze raz podkreślamy, nie podbijajcie cen. Inaczej rozbiciu ulegną nasze możliwie jeszcze uregulowane stosunki gospodarcze, a dotychczasowa względna*

⁶² Informacja o tej zbrodni długo przed tym, zanim uchodźcy z ziem wschodnich trafili do Bydgoszczy, znalazła się na łamach „Dziennika Bydgoskiego” (13.10. 1918, nr 234, s. 2). Autor jednak pomylił fakty – na ziemi witebskiej nie zginęła rodzina Wołodkowiczów z Iwańska. Ofiarami bestialskiej zbrodni padli jej bliscy krewni – Antoni Kmitynicz-Siellawa i jego brat Józef z majątku Paule na ziemi witebskiej.

⁶³ Maria Hinrichowa, *Modlitwa*, „Dziennik Bydgoski”, 28 września 1920 r., nr 216, s. 2.

⁶⁴ *Odezwa do uchodźców*, „Dziennik Bydgoski”, 17.08.1920, nr 180, s. 1.

jeszcze tanieść zmieni się w drożyznę nieznośną, z krzywdą na nas i dla Was. O tem pamiętajcie! Zwracamy na koniec uwagę na to, że ustawodawstwo nasze surowo karze mieszkańców przekraczających ceny maksymalne lub gromadzących towary w celach spekulacyjnych. Spór nie ustawał, 25 września 1920 r. „Dziennik Bydgoski” alarmował, że uchodźcy są zaczepiani na ulicach, w piekarniach i sklepach mięsnych. Są obrzucani epitetami, dochodzi do przepychanek. Traktuje się ich jak intruzów, wrogów, a nie jak tych, którzy powinni być otoczeni opieką i życzliwością: *Tutejsza ludność, zwłaszcza wśród warstwy mało kulturalnej i inteligentnej odnosi się ku swoim rodakom zagnanym tu z innych dzielnic wypadkami wojny, nędzą i biedą nadzwyczaj wrogo, co razem wzięwszy wzbudza w nich nad wyraz przejmujące uczucie bólu i wstydu. [...] Tymczasem oni są u siebie, w Polsce, pośród swoich. I taka tu ze wszech stron spotyka ich gościnność staropolska*⁶⁵.

Sytuacja ta, mimo wielokrotnych prób łagodzenia nastrojów zarówno przez władze, jak i przez prasę, wcale się nie zmieniała. Dla wielu rdzennych bydgoszczan uchodźcy byli to „hadzianie, bose antki, ruski”⁶⁶. Zarzucano im bałaganiarstwo, spóźniałstwo, niesłowność itd. Za wytwory fantazji uważano opowieści o wielkich majątkach, o wypełnionych dziełami sztuki dworach i pałacach, które zostawili na wschodzie. Tymczasem w większości przypadków opowieści te były prawdziwe⁶⁷. Uchodźcy tłumaczyli, że nie chcą się narzucać, niczego nie żądają. Pragną tylko spokojnego kąta i kawałka chleba – do czasu, aż będą mogli wrócić do domu: *Przyznać musimy z podniesionym czołem, że my uchodźcy z najdalszych rubieży Rzeczypospolitej od swego dzieciństwa przywykliśmy patrzeć na Wielkopolskę, jak na kolebkę piastową, tę dzielnicę, która macierzyńskim okiem ogrania cały kraj i której dola całej Polski żywo obchodzi. A kiedyż okazać mogła swoją*

⁶⁵ *O unifikację ducha*, „Dziennik Bydgoski”, 25.09.1920, nr 214, s. 1.

⁶⁶ To specyficzne podejście do Polaków z ziem wschodnich występowało w wielu bydgoskich domach nie tylko w okresie międzywojennym, ale i po II wojnie światowej. W Bydgoszczy osiedlili się wtedy Polacy m.in. z ziemi wileńskiej, która na mocy traktatu jałtańskiego pozostała poza granicami Polski. Problem ten mocno zaakcentował Jerzy Sulima-Kamiński w książce pt. *Most Królowej Jadwigi*, (1981-1988).

⁶⁷ Spośród uchodźców z ziem wschodnich, którzy zamieszkali w Bydgoszczy, właścicielami wielkich majątków ziemskich, w tym i pałaców, byli m.in. hr. Pusłowscy z Albertyna k. Słonimia, Wołodkowiczowie z Iwańska w powiecie lepelskim, Woyniłłowiczowie z Sawicz w pow. słuckim. Właścicielami bogatych dworów na ziemi ukraińskiej byli m.in. Jackowscy z Samhorodka, Dobrowolscy z Łuki, Nikorowicze z Rosochowatki, Lipkowscy z Pohoryły, Podoscy z Monasterzysk. To ich tragedię w książce pt. „Burza od Wschodu”, wydanej w 1925 r. opisała Maria Dunin-Kozicka. Wiele informacji na temat dworów i pałaców byłych mieszkańców ziem wschodnich, którzy zamieszkali w Bydgoszczy można znaleźć na kartach 11-tomowej monumentalnej pracy Romana Aftanazego pt. *Dzieje rezydencji na kresach dawnej Rzeczypospolitej*, wydanej przez Ossolineum w l. 1991-1997.

życzliwość, jak nie dziś, gdy przeżywamy tak niebywale nawet w barbarzyńskich czasach wypadki. [...] Odejdziemy w spokoju, gdy tylko możliwość powrotu się pokaże. Ale chcemy odejść z uczuciem braterstwa i wdzięczności za dane nam współczucie naszej niedoli⁶⁸. Niektórym z nich to się udało. Pierwsza, nieduża grupa uchodźców mogła wyjechać z Bydgoszczy już kilka tygodni po zakończeniu Bitwy Warszawskiej⁶⁹. Pod koniec 1920 r. w swoje rodzinne strony zaczęli ruszać mieszkańcy ziemi wileńskiej. Komitet dla spraw Uchodźców zapewniał odpowiednie przepustki, darmowe bilety, a także, jeśli zaszła taka potrzeba, nawet wagony do przewiezienia mebli czy inwentarza. Niestety, szansa powrotu do rodzinnego domu nie wszystkim była dana.

Wiele osób nie miało dokąd wrócić – na mocy traktatu ryskiego ich rodzinne strony odcięła sowiecka granica. Z tego powodu od marca 1921 r. do Bydgoszczy zaczęła docierać kolejna fala Polaków z ziem wschodnich. Tych, którzy po ucieczce z terenów ogarniętych wojną schronili się np. na ziemi lubelskiej czy w Krakowie. Teraz, jeśli nie chcieli lub nie mogli tam zostać, musieli zdecydować, co robić dalej. W podjęciu decyzji bardzo pomogły listy, jakie otrzymywali od bliskich, przebywających już od połowy 1920 r. w Bydgoszczy. Często to one, a przede wszystkim perspektywa wynajęcia mieszkania w sąsiedztwie krewnych i znajomych, przyczyniały się do podjęcia ostatecznej decyzji o zmianie miejsca zamieszkania. Właśnie z tego powodu w Bydgoszczy osiedlił się były prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego E. Woyniłłowicz z małżonką Olimpią z Uzłowskich⁷⁰. Z tego samego powodu do miasta nad Brdą przyjechali Zofia i Wincenty Wołodkiewiczowie, którzy po ucieczce ze swoich dóbr na ziemi witebskiej w 1918 r. najpierw zatrzymali się kątem u rodziny w Warszawie⁷¹. Na przeprowadzkę do Bydgoszczy z tych samych względów zdecydowała się rodzina Stulgińskich⁷². Tak jak latem 1920 r., i teraz do miasta zaczęli przyjeżdżać bardzo majątni ludzie. Jednak podobnie jak wcześniej, nie brakowało też rodzin pozbawionych przez wojnę i rewolucję środków do życia. Komitet dla spraw Uchodźców starał się tym ostatnim zapewnić nie tylko dach nad głową, ale też i pracę. W marcu 1921 r. „Dziennik Bydgoski” informował: *W Bydgoszczy osiadło wiele rodzin, które dzięki przewrotowi, jaki nastąpił w Rosji są prawie bez środków do życia. [...] Mamy nadzieję, że Bydgoszcz wszystkim tym rodakom,*

⁶⁸ *O unifikację ducha*, „Dziennik Bydgoski”, 25.09.1920, nr 214, s. 1.

⁶⁹ *Uchodźcy z kresów i Rosji*, „Dziennik Bydgoski”, 1.03.1921, nr 48, dodatek, s.4.

⁷⁰ G. Chmielewska, *Cień Kresowy*, op.cit., s. 196.

⁷¹ G. Chmielewska, *Kropła goryczy*, op.cit., s. 164-219.

⁷² Zofia Stulgińska, *Gruszki na wierzbie*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 197.

którzy się do niej schronili, da możliwość stworzenia nowej egzystencji – może nie tak świetnej jak dawniejsza, jednak dającej możliwość utrzymania rodziny⁷³.

W kwietniu 1921 r. Polacy z kresowym rodowodem, ci którzy jeszcze ciągle posługiwali się dokumentami wydanymi w imperium rosyjskim, na mocy ustawy z 20 stycznia 1920 r. zostali zobowiązani do określenia swojej przynależności narodowej⁷⁴. W urzędzie musieli złożyć deklaracje, w których zrzekali się dotychczasowego obywatelstwa rosyjskiego lub ukraińskiego, a także musieli złożyć oświadczenie, że chcą być obywatelami polskimi. Wśród dokumentów, które obowiązkowo należało przedstawić, były też potwierdzenia wydane przez Związek Polaków z Kresów Wschodnich bądź inne koła czy organizacje kresowe⁷⁵. Nazwiska osób, które dopełniły tego obowiązku trafiły do „Rejestru wydanych poświadczeń obywatelstwa”⁷⁶. Niespełna dwa miesiące później przeprowadzono spis ludności. Jak donosił „Dziennik Bydgoski” – w tym czasie Bydgoszcz zamieszkiwało, łącznie z przedmieściami, 99 177 osób, w tym 7957 z Kongresówki. Zaznaczono, że w tej ostatniej liczbie ujęto również byłych mieszkańców Kresów Wschodnich⁷⁷. Z danych tych wynika, że było to duże środowisko, które na pewno nie mogło pozostawać bez wpływu na bieżące życie miasta, na pewno też nie pozostawało.

Co zyskała Bydgoszcz?

Dzięki uchodźcom, którzy od połowy 1920 r. zaczęli napływać do miasta, Bydgoszcz wzbogaciła się o wielu, tak wówczas potrzebnych, fachowców. Przyjechali znani i cenieni kijowscy lekarze: dr Antoni Nowiński, dr Marian Obniski oraz dr Edmund Sągajjło. W Kijowie byli bardzo aktywnymi członkami polskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności. W Bydgoszczy wszyscy trzej, równolegle z pracą zawodową na rzecz wojska, prowadzili prywatną

⁷³ *Uchodźcy z kresów i Rosji*, „Dziennik Bydgoski”, 1.03.1921, nr 48, dodatek, s. 4.

⁷⁴ *Ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski”, 26.04.1921, nr 95, s. 3, zob. G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 26-27.

⁷⁵ Wśród osób, które dopełniły w Bydgoszczy tych formalności była m.in. Anna Szymanowska, matka kompozytora K. Szymanowskiego, [w:] APB, Akta m. Bydgoszcz, Rejest wydanych poświadczeń obywatelstwa, sygn. 3631, s. 17, poz. 332

⁷⁶ Do Rejestru wydanych poświadczeń obywatelstwa nie wszystkie nazwiska zostały wpisane prawidłowo, np. w przypadku członków rodziny Sągajjło podano je w kilku wersjach: Józef Sągajdo, Paweł Sągajło, Helena Sągajjłów, Zofia Sągajjłów. Błędnie wpisano też m.in. następujące nazwiska: Bronisław Bułhak – B. Bułhaka, Jan Ciundziewicki – J. Cinnziewicki, Stanisława Dunin-Karwicka – S. z domu Karwicka Dunin, Wanda Hłasko – W. Hłaskow, Alina Kołłataj – A. Kołładaj, Maria Okołów – M. Okołowow, Julian Ścibor-Marchocki – J. Ścibro-Marchocki. Błędnie wpisano też wiele nazw miejscowości, w których urodziły się dane osoby. np. w przypadku Tytusa Podoskiego – zamiast Humań napisano Kumanin.

⁷⁷ *Rezultat spisu ludności z dnia 1-go czerwca 1921 r.*, „Dziennik Bydgoski”, 13.08.1921, s. 4.

praktykę. Tak jak w Kijowie, włączyli się w działalność społeczną – uczestniczyli w powołaniu Związku Polaków z Kresów Wschodnich, a potem brali udział w pracach tej organizacji. Dr A. Nowiński, korzystając ze swoich bogatych kijowskich doświadczeń, opracował projekt działalności Schroniska dla Niemowląt, placówki przeznaczonej dla dzieci ubogich bydgoszczanek. Taka placówka powstała w maju 1923 r. w budynku wydzierżawionym od Niemieckiego Stowarzyszenia Kobiet na placu Kościeleckich, a dr Nowiński został jej pierwszym kierownikiem. Od 1921 r. zasiadał w Radzie Miejskiej⁷⁸. Członkiem bydgoskiej rady był też znany stomatolog z Kijowa – Stanisław Gintyło. Dr M. Obniski, który przyjechał do Bydgoszczy już na początku czerwca 1920 r., został naczelnym lekarzem szpitala garnizonowego. Był pediatrą i internistą. W swoim domu przy ul. Kołłątaja 4 prowadził prywatny gabinet. Pod jego opieką znajdowali się m.in. pracownicy bydgoskiego magistratu oraz Banku Polskiego. Małżonka doktora, Pelagia Obniska z d. Faszcz, została pierwszą przewodniczącą stowarzyszenia Rodziny Wojskowej. Należała do grona osób wspierających Dom Ociemniałego Żołnierza i Schronisko dla Niewidomych⁷⁹. Dr E. Sągajło, jeden ze współzałożycieli pogotowienia ratunkowego w Kijowie, który do Bydgoszczy przyjechał w lipcu 1920 r., został tu lekarzem członków misji francuskiej oraz wychowanków szkoły podchorążych. Podobnie jak dr Nowiński i dr Obniski, prowadził też prywatną praktykę. To do niego o pomoc medyczną zwracali się bydgoszczanie z kresowym rodowodem m.in. rodzina Kieżunów, Micińskich, Obieziarskich, Woyniłłowiczowów⁸⁰. Tak jak w Kijowie, i w Bydgoszczy wiele czasu poświęcał na działalność społeczną, m.in. bezpłatnie leczył wychowanków Internatu Kresowego⁸¹.

Grupa uchodźców, legitymujących się dyplomami renomowanych europejskich uczelni znacznie wzmocniła polską kadrę w bydgoskim magistracie. Doskonale wykształceni, władający kilkoma językami, mający bliskie kontakty z osobami na najwyższych stanowiskach państwowych, stanowili cenny nabytek dla urzędu, w którym ciągle jeszcze dominowali niemieccy urzędnicy, przez co dokumenty, włącznie z adnotacjami na podaniach składanych przez Polaków, pisane były w języku niemieckim. Nowi polscy pracownicy pomogli ten stan

⁷⁸ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 206-216.

⁷⁹ G. Chmielewska, *Doktor Obniski z Bulwaru Bibikowa 4*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 27.02. 2020.

⁸⁰ Pacjentką dr Sągajły była m.in. Felicja z Wojewódzkich Kieżun, matka płk Jana Kieżuna, od 1 grudnia 1920 r. komendanta Szkoły Pilotów w Bydgoszczy, zob. G. Chmielewska, *Maria Thieme, czyli kufry z Kaukazu, dyplom z Petersburga*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 1.02.2018.

⁸¹ G. Chmielewska, „*Gniazdo zastępcze*”, op.cit., s. 254-266.

zmienić. Do tego grona od grudnia 1920 r. należał T. Podoski, absolwent prawa na uniwersytecie kijowskim, właściciel majątku Monastrzyska na ziemi kijowskiej, doskonale władający nie tylko językiem polskim, ale też rosyjskim, ukraińskim, niemieckim i francuskim. To on, zastępując w tej roli prezydenta miasta, kierował Komitetem dla spraw Uchodźców w Bydgoszczy. Ponadto z ramienia magistratu, jako decernent opiekował się Teatrem Miejskim i Biblioteką Miejską. Podczas nieobecności prezydenta miasta często go zastępował w pełnieniu służbowych obowiązków. Tak było na przykład we wrześniu 1932 r., gdy w Bydgoszczy gościła misja oświatowa z Chin⁸². W tym samym czasie co T. Podoski, stanowisko radcy budowlanego w bydgoskim magistracie objął urodzony w Kijowie Ludwik Regamey. Nadzorował on budowę bydgoskiej elektrowni i zajmował się sprawami gazowni miejskiej⁸³. Radcą magistratu został też Stanisław Żeromski, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, podobno najbogatszy adwokat z Kijowa, tutaj skromny uchodźca⁸⁴. W bydgoskim urzędzie pracę podjął Bohdan Bernatowicz, mający za sobą naukę w szkołach w Moskwie, Rydze i Niemimowie oraz studia prawnicze na uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie. Przez wiele lat był adwokatem kijowskiej Izby Skarbowej. Razem z małżonką Heleną z Dynowskich należał do najbardziej aktywnych członków Rzymsko-Katolickiego Polskiego Towarzystwa Dobroczynności. W Bydgoszczy pracował najpierw w magistracie, a od 1924 r. był sędzią komisaryjnym przy Sądzie Powiatowym⁸⁵. Do grona bydgoskich urzędników trafił też Felicjan Podhorski – z Chwoszczówki pod Żytomierzem. Absolwent Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. Potomek możnego kiedyś rodu z kijowskiej linii książąt ruskich, w Bydgoszczy został zatrudniony w Zarządzie Miejskim, w Oddziale Wodociągów i Kanalizacji⁸⁶. To jego krewni w swoich dworach i pałacach gościli na ukraińskiej ziemi Leona Wyczółkowskiego, malarza, który w 1922 r. związał się z Wielkopolską i Pomorzem, w tym z Bydgoszczą.

Wśród uchodźców nie brakowało osób, które po przyjeździe do Bydgoszczy zdecydowały się zainwestować posiadane środki, zakładając firmy. Do nich należała np. Maria z Dunin-Gojzewskich Przesmycka ze Sławuty, córka właściciela znanej w imperium rosyjskim „Fabryki tektury dachowej i farb smołowcowych”, która w kamienicy przy ul. Świętojańskiej 13 otworzyła pensjonat⁸⁷. Jej imienniczka, Maria z Derewojedów Minkiewiczowa, bratowa Antoniego Minkiewicza

⁸² Tamże, s. 216-228.

⁸³ Tamże, s. 228-254.

⁸⁴ Tamże, s. 266-278.

⁸⁵ Tamże, s. 189-194.

⁸⁶ Tamże, s. 345-355.

⁸⁷ Tamże, s. 444-452.

– naczelnego komisarza Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, współpracownika Józefa Piłsudskiego, gdy nie mogła znaleźć pracy w aptece, zorganizowała w swoim mieszkaniu przy ul. Chrobrego stołówkę. Pani Minkiewiczowa starała się zapewnić byt swoim pięciorgu dzieciom, ale też znajdowała czas na pracę społeczną. Pomagała podopiecznym Schroniska dla Niewidomych. Tam w 1937 r. należała do grona osób, które przepisywały w języku Braille’a Trylogię Sienkiewicza⁸⁸. Janina z Sochaczewskich Zabłocka z Kijowa, wdowa po Witoldzie Łada-Zabłockim, znanym przedsiębiorcy z powodzeniem handlującym nasionami w całym imperium rosyjskim, wraz z koleżanką prowadziła kawiarnię „Wiejską” przy ul. Gdańskiej 51, a także biuro kolejowe „Orbis”⁸⁹. Jej współpracowniczką z kijowskiego Towarzystwa Dobroczyńności – Stanisława, córka Wincentego Szulc-Moro, sekretarza biura wszechrosyjskiego syndykatu cukrowników, w Bydgoszczy zarabiała na życie jako nauczycielka. Maria z Tyszkowskich Gromnicka, pochodząca z majątku Ryżanówka na ziemi kijowskiej, w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 55 otworzyła sklep spożywczy⁹⁰. Z kolei Wacław Nikorowicz, właściciel majątku Rosochowatka na ziemi kijowskiej, założył firmę handlową „Ziemianin”⁹¹. Udziałowcami byli jego dobrzy znajomi z rodzinnych stron – Serafin Lipkowski, były właściciel majątku Pohoryła oraz Benedykt Lipkowski z majątku Horodnica. S. Lipkowski był założycielem gimnazjum polskiego w Humanu i z własnych środków utrzymywał tę – jakże ważną dla Polaków – placówkę. W Bydgoszczy, razem z żoną Anną z Grocholskich i czwórką synów, wiódł skromne życie w kamienicy przy ul. Paderewskiego 1. By podreperować domowy budżet, dawał korepetycje z języka polskiego i francuskiego oraz z historii. Pisywał także do „Dziennika Bydgoskiego” na temat literatury i sztuki filmowej. Znajomi Lipkowskiego z ziemi kijowskiej dobrze znali jego zasługi. Rdzenni bydgoszczanie dowiedzieli się o nich dopiero po jego śmierci: *W czasie pochodu Hallera przez Ukrainę oddał mu wszystko, czego bolszewicy nie zdążyli zagrabić. 100 koni, 40 wołów, wszystkie zapasy zboża i furazów – Pokwitowanie otrzymane od generała zniszczył w jego oczach, bo nie na rachunek nieistniejącego wtedy Skarbu Państwa dawał, ale jako praw syn Ojczyzny, wspierał biedną Matkę w potrzebie. Zmuszony do opuszczenia piekła bolszewickiego przybył do Polski, gdzie umysł jego wykształcony znalazłby z pewnością pole do zawodowej i owocnej działalności, gdyby nie ciężka choroba*⁹². Do grupy przedsiębiorców wywodzących się z kresowej ziemi należał również Kazimierz Miciński z majątku

⁸⁸ Tamże, s. 332-345.

⁸⁹ Tamże, s. 198-203.

⁹⁰ Do 1931 r. - nr 34.

⁹¹ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 383-385.

⁹² *Ś.P. Serafin Lipkowski*, „Dziennik Bydgoski”, 22.02.1925, nr 43, s. 4.

Mokre nad Dniestrem w powiecie bałckim. W Bydgoszczy najpierw był udziałowcem firmy „Ziemianin”, utworzonej przez W. Nikorowicza, a po jej likwidacji w 1924 r., razem z nim założył firmę handlową pod nazwą „K. Miciński i S-ka”⁹³. Z kolei Władysław Mazaraki, były właściciel majątku Kośków w powiecie starokonstantynowskim, absolwent uniwersytetu w Dorpacie, był jednym z założycieli Towarzystwa Amerykańsko-Polskiego, dzięki któremu w Bydgoszczy powstała fabryka żarówek „Ampol”. Należał do jej udziałowców⁹⁴, swoją wiedzą wspierał też działalność Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy – był kierownikiem Działu Chemicznego, następnie asystentem prof. Ludwika Grabowskiego w Dziale Chorób Roślin⁹⁵. Sobiesław Sobański, były właściciel majątku Świdowa w powiecie nowoszyckim, absolwent politechniki ryskiej, który swoimi pieniędzmi i pracą w czasie I wojny światowej wspierał Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, znalazł zatrudnienie w firmie „Kabel Polski”. Był tam buchalterem. Dzięki temu mógł zapewnić utrzymanie swoim trzem synom, którzy uczyli się w bydgoskich szkołach⁹⁶.

Dzięki uchodźcom z ziem wschodnich również bydgoskie instytucje kulturalne zyskały tak potrzebnych polskich pracowników. Eliza Podczaska z d. Moniuszko, która przyjechała we wrześniu 1920 r. z Mińska Litewskiego, została pierwszą asystentką Witolda Bełzy, dyrektora Biblioteki Miejskiej⁹⁷. W tej samej instytucji, w introligatorni pracowała urodzona w Kijowie Anna z Dynowskich Dobrowolska, wdowa po właścicielu majątku Łuka pod Żytomierzem. W czasach, gdy mieszkała jeszcze w swoim dworze na Wołyniu, jej fotografie trafiały na łamy „Tygodnika Ilustrowanego”. W Bydgoszczy uzdolnienia plastyczne pomogły jej zarobić na utrzymanie chorej córki⁹⁸.

Dla środowiska kresowego Biblioteka Miejska miała wielkie znaczenie. Byli mieszkańcy ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej nie tylko chętnie korzystali ze zgromadzonego tam księgozbioru, ale też szczerze go uzupełniali, przekazując książki z własnych domowych bibliotek, także te cudem przywiezione z Kresów. Helena z Kolankowskich, żona inż. W. Stulgińskiego, była jedną z pierwszych kresowianek, które podzieliły się z Bydgoszczą swoim

⁹³ *Ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski”, 24.12.1924, nr 298, s. 8.

⁹⁴ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 293-299.

⁹⁵ Zygmunt Jaśkowski, *Bydgoski Instytut Rolniczy w niepodległej Polsce 1920-1939*, Bydgoszcz 2001, s. 230.

⁹⁶ G. Chmielewska, *Z okolic Chreptijowa do bydgoskiej kamienicy*, „Gazeta Pomorska- Album Historyczny”, 30.11.2017.

⁹⁷ G. Chmielewska, *Pani Eliza z biblioteki. Od Moniuszków*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 12.12.2019.

⁹⁸ G. Chmielewska, *Dwór w Łuce, pałac w Tulinie, kąt w Bydgoszczy*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 25.04.2019.

księgozbiorem. Już w 1921 r. przekazała bibliotece *Wiry* Henryka Sienkiewicza, wydane w 1910 r. W kolejnych latach podarowała też inne książki. Wśród 181 egzemplarzy, było bardzo wiele pozycji, które ukazały się w XIX w. w Paryżu, Petersburgu, Berlinie, a także we Lwowie i Krakowie. Niektóre woluminy pochodziły z Dobrusza pod Homlem, z domowej biblioteki teścia pani Heleny – Antoniego Stulgińskiego, dyrektora wielkiej rosyjskiej papierni, należącej do książąt Paskiewiczów. Były też roczniki dodatków – również XIX-wieczne – do „Tygodnika Ilustrowanego”, a także przywiezione z Petersburga nuty, wzruszająca pamiątka jej muzycznych fascynacji. Z domu Stulgińskich do Biblioteki Miejskiej trafił spory zbiór wydawnictw poświęconych motoryzacji. Na długiej liście darczyńców Biblioteki Miejskiej byli też m.in. A. Dobrowolska, M. Podczaska, państwo Obniscy i Regameyowie. Ich nazwiska wraz z tytułami podarowanych dzieł trafiły do księgi inwentarzowej Biblioteki Miejskiej. Pojawiło się tam też nazwisko A. Nitosławskiej, która podarowała bibliotece tomik swoich wierszy napisanych w Bydgoszczy pt. *Dalekie echa*⁹⁹.

Wśród uchodźców, którzy zdecydowali się na zamieszkanie w Bydgoszczy nie brakowało osób rozmiłowanych w muzyce. To właśnie oni znaleźli się w gronie bydgoszczan, którzy w 1923 r. doprowadzili do powstania Towarzystwa Muzycznego. Należał do nich m.in. L. Regamey, radca budowlany w bydgoskim magistracie, którego światem pozazawodowym i wielką pasją była właśnie muzyka. W Kijowie, gdzie się urodził, jego rodzice prowadzili salon muzyczny. Brat Kazimierz założył szkołę muzyczną, a bratanek Konstanty Regamey został światowej sławy kompozytorem. Z czasów kijowskich pochodziła jego znajomość z Karolem Szymanowskim. Gdy matka kompozytora i jego siostra zamieszkały w Bydgoszczy, Regamey często odwiedzał je w willi przy ul. Kozińskiego 5¹⁰⁰. Bywał tam nie tylko po to, aby wspominać dawne dobre kijowskie czasy czy porozmawiać o muzyce, ale i po to, by pograć w pokera¹⁰¹. Regamey był znakomitym pianistą, grał też na skrzypcach i komponował¹⁰². Często towarzyszył podczas koncertów występującym w Bydgoszczy śpiewaczkom, w tym H. Stulgińskiej. Ważne miejsce w muzycznym środowisku zajmował, dobry znajomy rodziny Regameyów, Bohdan Zaleski – profesor klasy fortepianu konserwatorium

⁹⁹ G. Chmielewska, *Wdzięczność kresowiaków*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski”, 17.11.2016.

¹⁰⁰ Do 1931 r. - nr 2

¹⁰¹ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 243.

¹⁰² W 2016 r. wnuk L. Regameya – Tomasz Falkowski poprzez autorkę niniejszej publikacji przekazał Akademii Muzycznej w Bydgoszczy nagrania jego utworów, przechowywane w zbiorach rodzinnych. Są to nagrania w wykonaniu L. Regameya, a także jego bratanka – Konstantego Regameya.

w Kijowie. Zaleski był nauczycielem w bydgoskim konserwatorium, współzałożycielem Instytutu Muzycznego. Dawał też prywatne lekcje w swoim mieszkaniu przy ul. Paderewskiego¹⁰³. Na kulturalnej niwie swoje miejsce w Bydgoszczy odnaleźli państwo Stulgińscy. W ich domu przy ul. Kościuszki 5 salon muzyczny skupiał gości, którzy mogli podziwiać brzmienie przywiezionego spod Homla fortepianu. H. Stulgińska, dysponująca pięknym sopranem, wykorzystywała swój talent w szczytnych celach. Występowała podczas koncertów, z których dochód był przeznaczony np. na rzecz Związku Polaków z Kresów Wschodnich, ale też gdy zbierano środki na budowę pomnika Chopina. Jej małżonek był wielkim pasjonatem motoryzacji, w Bydgoszczy został współzałożycielem Automobilklubu Pomorskiego i jego prezesem. Stulgińscy przekazali znaczną sumę na budowę pomnika Sienkiewicza w Bydgoszczy. Ich nazwisko trafiło na tablicę z nazwiskami darczyńców, którą w 1929 r. umieszczono w holu Biblioteki Miejskiej¹⁰⁴.

W 1921 r. w Bydgoszczy, m.in. z inicjatywy osób, które miały kresowe korzenie, powstało Alliance Francaise – towarzystwo popularyzujące kulturę francuską. Prowadziła je Jadwiga z Kalm-Podoskich, żona radcy T. Podoskiego¹⁰⁵. Od 1923 r. działało też w mieście Towarzystwo Przyjaciół Francji, w jego prace byli zaangażowani m.in. A. Nitosałwska, L. Regamey z małżonką Marią ze Strowskich oraz Stulgińscy.

W dziejach międzywojennej Bydgoszczy byli mieszkańcy ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej zapisali piękną kartę. Za dach nad głową odwdzięczyli się miastu stokrotnie – swoją wiedzą i bogatym doświadczeniem. Leczyli bydgoszczan, budowali domy, byli nauczycielami i rzemieślnikami. Zakładali firmy, tworząc tak potrzebne miejsca pracy. Mocno też wpłynęli na życie kulturalne miasta. Ich obecność w Bydgoszczy była zauważana i doceniana. Niestety, po zakończeniu II wojny światowej przez kilka dziesięcioleci historia polskich uchodźców, którzy w 1920 r. przyjechali do Bydgoszczy, oraz starania miasta o zapewnienie im godziwych warunków do życia, nie wzbudzały zainteresowania. W centrum uwagi, co zrozumiałe, znajdowała się wówczas sytuacja, w jakiej znaleźli się kolejni mieszkańcy ziem kresowych. Ci, którzy na mocy ustaleń podjętych na konferencji w Jałcie w 1945 r. musieli opuścić swoje domy i wyjechać z Wileńszczyzny, Wołynia, Podola, z ziemi Iwowskiej. Wiele polskich rodzin, legitymujących się kresowym rodowodem przyjechało do Bydgoszczy w poszukiwaniu spokoju i dachu nad głową. Nie było klimatu, również politycznego, do szerokiej dyskusji o fali uchodźców, która dotarła do miasta ćwierć wieku

¹⁰³ *Nauczyciele muzyki na Pomorzu i Kujawach*, pod red. Aleksandry Kłaput-Wiśniewskiej, Bydgoszcz 2008, s. 30-56.

¹⁰⁴ G. Chmielewska, *Gniazdo zastępcze*, op.cit., s. 499.

¹⁰⁵ Tamże, s. 223-224.

wcześniej¹⁰⁶. Na szczęście, mimo upływu czasu i niesprzyjających okoliczności, ślady obecności tych, którzy po utracie rodzinnej ziemi na wschodzie w 1920 r. znaleźli w Bydgoszczy drugi dom przetrwały. Można je odnaleźć na łamach międzywojennej prasy. Pozostały w dokumentach zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, również w zbiorach dawnej Biblioteki Miejskiej, obecnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Nie brakuje ich w Muzeum Okręgowym im. L. Wyczółkowskiego¹⁰⁷. To m.in. dzięki tym ocalonym pamiątkom, historia, którą latem 1920 r. polscy uchodźcy zapisali w dziejach Bydgoszczy – bardzo długo niedostrzegana i niedoceniana – w końcu powoli odzyskuje należne miejsce.

Bibliografia

- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 189/4545, k. 7; 189/4547, k. 170 i 241, sygn. 189/4548, k. 66, 76 148, 331, 333 - wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy,
 APB, Akta szkół, sygn. 468
 „Kurier Warszawski”, 9.08.1920, nr 219, s. 6.
 „Dziennik Poznański” z 18.08. 1920, nr 188, s. 2.
 „Dziennik Bydgoski”, 25.07.1920, nr 161; 16.08.1920, nr 179, s. 2; 03.1921, nr 48, s. 2; 18.06.1921, nr 137, s. 3; 2.03.1921, nr 58, s. 2; 13.12. 1935, nr 288, s. 8; 12.08.1920, nr 176, s. 2; 11.09.1920, nr 202, s. 2; 13.10.1918, nr 234, s. 2.
 Chmielewska G., *Dobroczyńca. Tadeusz hrabia Morstin ze Strzelewa*, „Gazeta Pomorska Album Bydgoski”, 5.05.2016.
 Chmielewska G., *Dwór w Łuce, pałac w Tulinie, kąt w Bydgoszczy*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 25.04.2019

¹⁰⁶ Jeśli poruszano temat bydgoszczan, wywodzących się z ziem wschodnich, głównie podkreślano związki miasta z Karolem Szymanowskim i Józefem Weyszenhoffem. W Bydgoszczy od 1921 r. w willi przy ul. Kozińskiego, kupionej przez Stefana Bartoszewicza, mieszkała jego teściowa – matka kompozytora A. Szymanowska i jego siostra Zofia, często też bywała tam druga siostra Anna, a także brat Feliks. Szymanowscy, którzy w wyniku wojny i rewolucji utracili majątek Tymosówka w powiecie czechryńskim na ziemi ukraińskiej, aktywnie włączyli się w życie bydgoskiego środowiska kresowego. Mieli tu wielu znajomych ze swoich rodzinnych stron, m.in. Lipkowskich, Micińskich, Regameyów. Szymanowski kilka razy odwiedził swoich bliskich w Bydgoszczy. Pisarz J. Weyszenhoff osiedlił się w Bydgoszczy dopiero w 1924 r. na zaproszenie władz miasta. Zapewniono mu mieszkanie, a do tego comiesięczne, finansowe wsparcie. W Bydgoszczy mieszkał do 1928 r.

¹⁰⁷ Jedną z cenniejszych kresowych pamiątek w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego jest XVII-wieczny kabinet intarsjowany scenami z Nowego i Starego testamentu z pałacu Woyńłowiczów w Sawiczach w powiecie słuckim. Właściciele przywieźli go do Bydgoszczy, do mieszkania przy ul. Zamoyskiego 4 (do 1931 r. - nr 23). Po śmierci E. Woyńłowicza w 1928 r. jego siostry przekazały kabinet jako depozyt bydgoskiemu muzeum. Zob. G. Chmielewska, *Cierni Kresowy*, op.cit., s. 301-302.

- Chmielewska G., *Doktor Obniski z Bulwaru Bibikowa 4*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 27.02.2020.
- Chmielewska G., *Wdzięczność kresowiaków*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski”, 17.11.2016.
- Ogłoszenie*, „Dziennik Bydgoski”, 24.12.1924, nr 298, s. 8.
- Chmielewska G., *Z okolic Chreptijowa do bydgoskiej kamienicy*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 30.11.2017.
- Chmielewska G., *Pani Eliza z biblioteki. Od Moniuszków*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 12.12.2019.
- Chmielewska G., *Maria Thieme, czyli kufry z Kaukazu, dyplom z Petersburga*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 1.02.2018.
- Chmielewska G., *Barki z bolszewikami – przy gazowni na Brdzie*, „Kalendarz Bydgoski” 2020, s. 104-106.
- Chmielewska G., „*Cień Kresowy*”, LTW.
- Chmielewska G., *Śługa Boży Edward Woyniłłowicz*, „Gazeta Pomorska-Album Historyczny”, 7.04.2016.
- Chmielewska G., *Gniazdo zastępcze*, LTW 2018, s. 279-299.
- Chmielewska G., *Kropla gorczy*, op.cit., s. 112-164.
- Gierowska-Kałuż J., *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich*, Warszawa 2003, s. 109.
- Hinrichowa M., *Modlitwa*, „Dziennik Bydgoski”, 28 września 1920 r., nr 216, s. 2.
- Jackowska J., Jackowski J.M., *Znad Dniepru nad Odrę*, Warszawa 2008.
- Jaśkowski Z., *Bydgoski Instytut Rolniczy w niepodległej Polsce 1920-1939*, Bydgoszcz 2001, s. 230.
- Malinowski J., *Bydgoszcz we wspomnieniach z lat 1920-1921, Przyczynek do dziejów gimnazjum i Internatu Kresowego*, Kronika Bydgoska, t. 19, 1998, s. 347-363.
- Nauczyciele muzyki na Pomorzu i Kujawach*, pod red. Aleksandry Kłaput-Wisniewskiej, Bydgoszcz 2008, s. 30-56.
- Nicieja S., *Z Kijowa na Piccadilly*, Opole 1994.
- Odezwa do uchodźców*, „Dziennik Bydgoski”, 17.08.1920, nr 180, s. 1.
- O unifikację ducha*, „Dziennik Bydgoski”, 25.09.1920, nr 214, s. 1.
- Obiezierska H., *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Oddział w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1995, s. 186.
- „*Orędownik Miejski dla Bydgoszczy*”- rozporządzenia i ogłoszenia magistratu, policji miasta Bydgoszczy z 23.08.1920, s.1.
- Puchalska J., „*Dziedziczki Soplicowa*”, Warszawa 2014, s. 11-12.
- Słownik Biograficzny Polskich Nauk Medycznych*, PAN IHN, Warszawa 2002, t. 2, z. 2, s. 31-34.
- Stułgińska Z., *Gruszki na wierzbie*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 197.
- Ś.P. *Serafin Lipkowski*, „Dziennik Bydgoski”, 22.02.1925, nr 43, s. 4.
- Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Jubileusz piętnastolecia*, 1935, s. 84-87.
- Uchodźcy z kresów i Rosji*, „Dziennik Bydgoski”, 1.03.1921, nr 48, dodatek, s. 4.

Woyniłłowicz E., *Wspomnienia 1847-1928*, Wilno 1931, s. 289.

Wyhowska De Andreis W., *Między Dnieprem a Tybrem*, Warszawa 1998, s. 49.

Ziemiańscy XX wieku, Warszawa 1994, s. 110.